

s.6

HISTORIA PŁONĄCEGO POGRANICZA (49)

Piąta kolumna

WŁADYSŁAW STANISŁAWSKI

Działalnością wywiadowczą w Straży Granicznej zajmowali się specjaliści — strażnicy z drugiej linii. Dzięki szczegółowej znajomości sytuacji w rejonach nadgranicznych, byli po mocni w prowadzeniu obserwacji tak zwanego przedpola, chociaż zasadniczym ich elementem było uzyskiwanie informacji politycznych do podniesienia sprawności działań, objętych zakresem służby granicznej.

Zwiadowcy w Komisarzacie Straży Granicznej w Konarzynie nie narzekali na brak pracy na swoim terenie, m. in. interesowali się mieszkającymi tu Niemcami, a szczególnie Leonem Baudnerem, urodzonym 28 stycznia 1881 r. w miejscowości Szklana Huta, powiat Świecie. Ten obywatel polski, narodowości niemieckiej — plutonowy rezerwy armii niemieckiej, od 1907 r. stale zamieszkiwał w Konarzynie. W wojsku polskim odbył tylko ćwiczenia w ramach rezerwy. We wsi pro wadzili sklep spożywczy z bu telkową sprzedażą napojów a i koloheowych i detaliczną sprzedażą wyrobów tybowianych. Posiadał dom z zabudowaniami gospodarczymi oraz 1,14 ha ziemi. Ponadto dzierżawił 5 ha ziemi od właściciela niemieckiego majątku Kornlage.

Baudner przychylił się w dużym stopniu do szerzenia niemieczyny na tym terenie. W roku 1920, gdy Pomorze wróciło do Polski, zbierał wśród miejscowej ludności podpisy za przyłączeniem północnej części powiatu człuchowskiego do Niemiec. Prowadził przy tej okazji agitację antypolską. Nigdy nie nauczył się języka polskiego, pomimo, że jego matka dobrze nim władała. On zawsze i wszędzie ostentacyjnie rozmawiał po niemiecku, zmuszając tym samym swą klientelę do posługiwania się tym językiem. Poza tym, uprawiał w pewnym stopniu dywersję, rozpowszechniając pogłoski o nieuchronnym powrocie Pomorza do Niemiec. W 1938 roku na skutek pogorszenia się obrotów w jego sklepie narzekł przed klientami, że powi nien swą posiadłość sprzedać, ale zaczęła jeszcze dwa lata, a w tym czasie się wszystko zmieni. Kiedy inżynie jednolaznicie dawał do zrozumienia, że Pomorze będzie przyłączone do Niemiec.

Również w okresie zatargu polsko-litewskiego w roku

1938 mawiał do swoich klientów, że byłoby lepiej dla Polski gdyby miała dostęp do morza przez Litwę, a Pomorze oddała Niemcom.

Istniało podejrzenie, że Baudner był wykorzystywany przez wywiad niemiecki. Stwierdzono, że osoby przyjeżdżające z zagranicy, niejednokrotnie nieznanymi, wstępowały do Baudnera w Konarzynie. 20 sierpnia przebywał u Baudnera reporter Danziger Neueste Nachrichten — Artur Steffens z Gdańska, a w następnym dniu — kupiec Rudolf Böther z miejscowości Neuhoft. Obaj goście Baudnera nigdy przedtem nie byli w Konarzynie.

Strażnicy mieli obowiązek interesowania się również Wojciechem Schwarcem, mężem zaufania Niemców na rejon Konarzynie i okolice. Schwarc trudnił się nieoficjalnie opiniowaniem osób pragnących wyemigrować do Niemiec oraz osób udających się tam niegalnie w poszukiwaniu pracy. Potwierdziły tobrane informacje przez wiarygodnego informatora o pseudonimie Hans Schloga. A mianowicie: w Konarzynie mieszkała m. in. panna Elsa Fenska, która starała się przesiedlić na stałe do Niemiec. W tym celu zwróciła się z podaniem do Konsulatu Niemieckiego w Toruniu. Niebawem też otrzymał Schwarc pismo od niejakiego Franciszka Rosińskiego z Grudziądza z prośbą o wydanie opinii o Fenskiej. Pismo Rosińskiego zauważył informator Schloga w mieszkaniu Schwarc. Korzystając z nieuwagi domowników zabrał je i sporządził z niego odpis. Niezauważony położył oryginał na starym miejscu. Odpis dostarczono strażnikowi informacyjnemu — przodownikowi Nowakowi. W piśmie tym Rosiński prosił o odpowiedź na odwołanie tego same go pisma; co wskazuje, że nie pozostał żaden ślad też ko rrespondencji u Schwarc.

Tymczasem Komenda Obwodu Straży Granicznej w Brodnicy, w listopadzie 1938 r. przekazuje tajną informację do komendanta Pomorskiego Okręgu Straży Granicznej w Bydgoszczy, z której wynika, że Franciszek Rosiński był kierownikiem kancelarii „Deutsche Veretnigung Deutscherwohlfahrtbund — Büro”, które mieściło się w Grudziądzu przy ul. Słazica

nr 7 oraz załatwiał niektóre sprawy przeniesionego swego czasu do Bydgoszczy „Sejm-Büro”. On to często wyjeżdżał do Centrali DV w Bydgoszczy oraz do konsulatu niemieckiego w Toruniu. Był on również mężem zaufania konsulatu, dokąd dostarczał opinie o osobach narodowości niemieckiej, które zwracały się tam w swoich sprawach osobistych.

Rosiński podróżując często po wszystkich miejscowościach Pomorza, w których znajdowały się oddziały DV, wygłaszał referaty i organizował zimową pomoc dla miejscowych Niemców, utrzymywał ścisły kontakt z wszystkimi przywódcami niemieckich organizacji politycznych na Pomorzu. W letem wyjeżdżał samochodem pożyczanym przeważnie z niemieckiej Spółki Rolniczo-Handlowej w Grudziądzu lub od innych Niemców, posiadających własne auta.

O tym, że Schwarc jest mężem zaufania na określony rejon i opiniuje pisma, informator strażników dowiedział się też od córki Schwarc — Elżbiety, która chwaliła się, że od opinii ojca zależy czy osoba by te otrzymując pracę w Niemczech, czy będą wydalone z powrotem do Polski. Córka powiedziała, że Fenska miała udać się do Niemiec na przepustkę i tam już pozostać. Podobne pismo dostał Schwarc od Rosińskiego w sprawie Urszuli Kloskowskiej. Pismo to zaopiniował i wysłał bez podania swojego adresu. Później Schwarc opiniował pismo dotyczące Gertrudy Lenz z Rowiat oraz o pewnej osobie z Borowego Młyn, której nazwiska nie udało mi się ustalić. Opiniował również w listopadzie 1938 r. Pawła Chrzana z Zielonej Huty i Hermanna Greinerta z Nowej Karczmy. Uciekiniery ci udali się do Niemiec bez obawy, mając zapewniony tam pobyt.

Dwudziestodwuletni Herman Greinert udał się do Niemiec drogą nielegalną w październiku 1938 r. i przebywał u swego wujka w powiecie człuchowskim. Natomiast Paweł Chrzan oddalił się z domu w niewiadomym kierunku, a rodzina przed obawą wymeldowała go. Według niesprawdzonych danych ten dwudziestoletni kawaler z Zielonej Huty przebywał u wujka w Hamburgu.

Obserwowano również wdowę Elżbietę Kloskowską przy-

byłą do Konarzynie w połowie 1936 r. z czwórka dzieci, utrzymującą się ponoć z kapitału po sprzedanej drogerii w Chojnicach. Ta Niemka, wrogo usposobiona do Państwa Polskiego w rozmowie z Polakami posługiwała się wyłącznie językiem niemieckim. Mieszkała u Niemca Wacholtza. W mieszkaniu posiadała portret Hitlera. Na zabawie imo dzieci polskiej latem 1938 r. wspólnie z córkami prowokacyjnie śpiewała niemieckie pieśni. Jesienią jedna z córek Hildegarda wyprowadza się na stałe do Niemiec.

Kloskowska przejawiała wielką ruchliwość. Prawie codziennie wyjeżdżała na rowerze do różnych miejscowości i tam odwiedzała rodziny niemieckie, z którymi ją, poza narodowością, nic nie łączyło. Utrzymywała kontakt z różnymi działaczami niemieckimi na tutejszym terenie.

Obiektem zainteresowania był również August Lenz urodzony w 1886 r. w Konarzynie, wyznania rzymsko-katolickiego, żonaty, dwoje dzieci, robotnik. Od 1922 r. mieszkał w Konarzynie, a przedtem przez kilka lat — w Essen. Strzelec rezerwy w armii niemieckiej w wojsku polskim nie służył. Dochody czerpał z pracy najemnej. Od maja 1938 roku mieszkał w Żychcach na wybudowaniu, a od wiosny 1938 r. do 29.10.1938 r. pracował jako robotnik w majątku Kornlage. Następnie przy regulacji rzeki Chociny.

Lenz był podejrzany o kontakt z władzami niemieckimi. Nawiązał go w roku 1938, gdy pracował jako robotnik rolny w majątku w Kornlage. Stwierdzono, że kontaktował się z niemieckim urzędnikiem celnym Bahrem z Kornlage, który zbierał informacje o nastrojach panujących w Polsce. W czasie wolnym od pracy bardzo często chodził do Bahra i spędzał tam dłuższy czas na rozmowach bez świadków. Rozmawiał też często z niemieckimi strażnikami granicznymi, przy czym zawsze unikał świadków rozmowy.

Nie ma wątpliwości, że informował ich o nastrojach w Polsce i wydarzeniach przygranicznych. W czasie pracy w Niemczech stale podkreślał swoją niemieckość i przedtem z łatwością zdobył zaufanie władz niemieckich, które go wykorzystywały do obserwacji innych robotników z Polski pracujących na majątku w Kornlage oraz do celów informacyjnych. Na skutek tej działalności władze polskie odebrały mu przepustkę. Za to, po trzech dniach, Niemcy wydali go z pracy w majątku Kornlage robotnika Franciszka Michalskiego, zamieszkałego w Konarzynie. Władze niemieckie podejrzewały, że to on doniósł władzom polskim o działalności Lenza. Jak później, drogą wywiadu, ustalono, wydalenie Michalskiego z pracy nie nastąpiło z woli pracodawcy lecz na wyraźne zarządzenie niemieckich władz policyjnych. Fakt ten wyjaśnia, w jakim stopniu władze niemieckie były zainteresowane osobą Lenza.

(c.d.n)